

Strzał w dziesiątkę

Poprzednią recenzję poświęciłem częściowo rozważaniom na temat stanu naszej rozrywki telewizyjnej, która przeważnie obraca się wokół piosenki lub muzyki. Uważam taką sytuację za wynaturzenie tego, co się rozumie przez rozrywkę, a ściślej — co się przez nią powinno rozumieć. Oczywiście, piosenka i muzyka, to także rozrywka. Ale kiedy dochodzi do tego, że w dziale rozrywki daje się prawie wyłącznie programy złożone z piosenek, telewizor zaczyna się nudzić i ziewać.

Uwagi te proszę traktować nie jako atak na programy muzyczno-piosenkarskie. Nieraz w tym miejscu dawałem dowód doceniania tego rodzaju programów. Wiele lubię jednak, gdy w dziale rozrywki dominuje pakka piosenkarska.

Mimo tych zastrzeżeń, trzeba gwoli sprawiedliwości wyrazić uznanie dla nadanego w sylwestrowy wieczór z Poznania programu pt. „Muzyka taneczna” według scenariusza Stefana Mroczkowskiego i w reżyserii Stanisława Olejniczaka. Również scenografia Józefa Kaliszana zrobiona była z 4ście karnawałowym rozmachem. W ogóle cały sylwestrowy blok był udany. Dobre wykonanie, różno:odność repertuaru i tempo — były mocnymi punktami tego programu. A że nie wszystko miałem okazję oglądać dodam tylko, iż Poznań nadał także wybrane fragmenty wysoko przeze mnie cenionego „Alfabetu rozrywki”. Nie wszystkie jego punkty się z sobą wiązały w sposób dla widza przejrzysty, czasami odbiorca mógł się nawet gubić w rozpoznaniu o jaki utwór czy jaką literę alfabetu chodzi. Ale w sumie — zabawa była.

Ciągle chyba nie zdajemy sobie sprawy z potęgi Telewizji i zasięgu jej oddziaływania. Dzieje się tak jednak dopóty, dopóki nie zobaczymy na szklanym ekranie programu, który w jakimś stopniu — większym lub mniejszym — dotyczy nas samych lub ludzi z bliskiego nam kręgu. Albo też porusza sprawy nam bliskie lub znane, albo z nami związane. Dlatego właśnie każdy dziennikarz, nie tylko zresztą telewizyjny, lecz także radiowy i prasowy, stara się przede wszystkim znaleźć temat, o którym wie, że zainteresuje odbiorców, także dlatego, iż jest im z jakiegoś powodu nieobojętny. Myślę, że takim strzałem w dziesiątkę zainteresowań szerokiego kręgu widzów jest nadany w okresie przedtę roku cykl reportaży pt. „Charaktery”. Dobór bohaterów tego cyklu przeprowadzony jest według klucza łatwego do rozszyfrowania. Chodzi tu bowiem o pokazanie ludzi, których praca, osiągnięcia czy postawa, godnie są spopularyzowania czy naśladowania. I jeszcze jedno: nie są to ludzie na eksponowanych stanowiskach, luminarze nauki lub sztuki, lecz ludzie

zwykli, jakich w naszym społeczeństwie dziesiątki tysięcy. „Charaktery” są także swego rodzaju oddaniem czci dziesiątkom tysięcy bezimiennych ludzi pracy, którzy zasługują na to, by ich wyróżnić.

Bohaterowie „Charakterów” są starannie dobrani, a ich wybór jest za każdym razem umotywowany — bez względu na to, czy bohaterem jest stary i oddany swej pracy sołtys ze wsi Gałowo pod Szamotułami, czy ratownik z kopalni węgla kamiennego, czy kierownik budującej się elektrowni. Jedno jest jasne i oczywiste dla każdego: są to ludzie traktujący swoją pracę poważnie, ludzie, jakich nam potrzeba. Na każdym stanowisku i w każdej dziedzinie.

Trwające wakacje zimowe wypełnia specjalny program dla młodych widzów zwany „Teleferiami”. Zarówno konkurs „Trafi” jak i filmy wyświetlane w tym kąciuku — „Złamana strzała” i „Przygody psa Cywila” mogą się młodym podobać, chociaż redakcja programów dla dzieci nie wysiliła się zbytnio, jako że oba filmy były już wcześniej na telewizyjnym ekranie pokazywane. Ambitniejszy artystycznie jest Telewizyjny Festiwal Widowisk Lalkowych, który ślusnie zdecydowano się nadać właśnie w okresie zimowych ferii. Skoro już o tym mowa, chciałbym zauważyć, że warto podczas ferii zimowych więcej dawać programów adresowanych do młodzieży szkolnej. O ferie zimowe trzeba zatroszczyć się znacznie więcej niż o letnie, chociażby dlatego, że zimą, zwłaszcza gdy jest taka jak dotychczas, młodzież chętniej spędza czas przy telewizorach niż latem.

Teatr Telewizji wkroczył w Nowy Rok wielką pozycją polskiego repertuaru narodowego — „Weselem” Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii Lidii Zamkow i scenografii Lidii i Jerzego Skarżyńskich. „Wesele” należy do tych dramatów, których treść jest szeroko znana i przez to każdy ma swoją wizję tej sztuki i każdy odczytuje ją na swój sposób. Dlatego niemal każda inscenizacja „Wesela” wywołuje zawsze dyskusje i polemiki. Również ta inscenizacja spotkać się może z dyskusyjnym przyjęciem, tym bardziej, że Lidia Zamkow usuwa ze swego przedstawienia postacie fantastyczno-symboliczne; cały akt drugi rozwiązuje na przykład jako rozprawę bohatera z własnymi wyobrażeniami. Zamkow tak pisała o współczesnej interpretacji utworu Wyspiańskiego: „Wyspiański twierdzi, że nie ma Polski bez wspólnoty: inteligencja-lud. Nie ma Polski anno 1900. Ale i nie ma bez tego Polski dzisiaj. On pierwszy z naszych poetów zestawia te dwie grupy, z których jedna jest warstwą, a druga klasą, on pierwszy poddaje ten układ analizie. Bada stosunki, odniesienia, obciążenia”.

Reżyserka daje nam więc do zrozumienia, że jej koncepcja „Wesela” jest konsekwencją pozycji autora dramatu. I z tego założenia wywodziła się znakomicie. Również gra aktorów była na wysokim, wyrównanym poziomie.

MARIAN FLEJSIEROWICZ